Wydanie D E
Rok II. Niedziela 19-go marca 1933 r. Nr. 78

DZIENNIK ILUSTROWANY
DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Jeszcze jedna tajemnica willi w Brzuchowicach

Figle z wodą w piwnicy

Lwów, 18-go marca.

Dzisiejszy dzień wizji lokalnej na miejscu mordu śp. Lusi Zarembianki obfitował **w bardziej sensacyjne momenty, niż dzień wczorajszy.**

Gorgonowa

O godz. 10-tej zajechała przed willę brzuchowicką **karetka więzienna, przywożąc Gorgonową.** Wygląda ona źle, ma głos ochrypły, jest przygnębiona. Równocześnie zajeżdża autobusem **trybunał oraz sędziowie przysięgli.**

Przewodniczący trybunału umożliwił dziennikarzom wzięcie **bezpośredniego udziału w wizji.** W czasie rozprawy, przeprowadzanej w pokoju jadalnym willi, dziennikarze przez otwarte okna obserwują jej przebieg.

Gorgonowa twierdzi, że **przeziębiła się w więzieniu, gdzie musiała spać na mokrym materacu. Zjawia się Zaremba wraz z synem, jest teściowa Gorgonowej, Olga Gorgon z córką Izą Kochańską.**

Dziennikarze zwracają się do p. Olgi Gorgon i do p. Kochańskiej z prośbą o opinję o oskarżonej. **Opinja ta jest dodatnia. Obie kobiety nie wierzą w jej winę i boleją nad jej nieszczęściem.**

Sąd wkłada **togi,** a przewodniczący zwraca uwagę, **iż** prasa w dniu wczorajszym podniosła, **iż** przez pewną część wizji sędziowie byli bez swojego uroczystego stroju.

Rezultaty dnia wczorajszego

Najpierw odczytany został **protokół wczorajszej wizji.** W protokóle tym stwierdzono, **że eksperyment z szelestem klucza nie udał się, że Staś w postaci za choinką odróżnił tylko zarysy jakiejś osoby oraz, że eksperyment ze zbiciem szyby będzie musiał być powtórzony.**

Wnioski prokuratora

Z kolei prokurator wnosi **o przesłuchanie Zaremby i aspiranta Responda co do stanu drzwi wchodowych, później co do położenia statui, na której tle miał Staś ujrzeć za choinką postać Gorgonowej oraz o zaprezentowanie fotografji bieliźniarki śp. Lusi.**

Obrońca **Woźniakowski** podnosi **momenty prawne i oświadcza,** że wizja lokalna jest **odtwarzaniem pewnych faktów, a nie słuchaniem świadków.** Prokurator prosi dalej o przesłuchanie aspiranta **Responda i ogrodnika Zarańskiego** na okoliczność, **że piwnica w przeddzień wizji lokalnej była sucha.**

Obrońca: My panu prokuratorowi zgóry wierzymy **jeśli powie, że piwnica na dziesięć minut przed wizją była sucha. W czasie wizji jednak była mokra.** Jeśli zaś p. Respond powie, że obrona jest winna, iż piwnica była mokra, to tem się zajmiemy.

Przewodniczący: Nikt tego nie mówi.

Obrońca: Są i takie twierdzenia. **Proszę o stwierdzenie, że drzwi otworzyć można bardzo łatwo. A może to nawet zrobić człowiek tak słaby fizycznie jak ja.**

Decyzja

Obrona sprzeciwia się zbadaniu świadków, zaś prokurator, domagając się ich zbadania, podkreśla, iż **aspirant Respond mówiąc, że piwnica była sucha, mógł kłamać.**

Trybunał udaje się na naradę w sprawie przesłuchania świadków. Po powrocie **postanawia ich przesłuchać.** Równocześnie jest załatwiana **sprawa świadków, którzy mają przybyć do Krakowa. Pani Opiołowa** przedstawiła świadectwo lekarskie, że przybyć nie może. **Pani Czarnecka** również zasłania się chorobą. **Pani Kochańska,** która także jest chora, na zapytanie co jej brakuje, powiada, że nie może głośno powiedzieć na co choruje.

Sucha, czy mokra?

Jako pierwszy zeznaje świadek **starszy posterunkowy Swajcer.**

Przewodniczący: Kiedy pan był ostatni raz w piwnicy?

Świadek: Aspirant Respond telefonował do mnie w przeddzień wizji i **poszliśmy razem do piwnicy. Było tam sucho.**

Obrońca: Poco szliście do piwnicy?

Świadek: Zobaczyć, czy nie jest zatarasowana.

Obrońca: Czy Respond jest pańskim przełożonym?

Świadek: Nie, ale był zastępcą komendanta powiatu.

Obrońca: Teraz nie jest?

Świadek: Chyba jako oficer.

Z kolei zeznaje aspirant Respond.

Przewodniczący: Jak to było z tą piwnicą?

Z obawy przed „figlami“

Świadek: 15-go marca, gdy jechałem z Krakowa z komisarzem **Frankiewiczem,** postanowiliśmy, **żebym jechał do Brzuchowic, żeby zobaczyć, czy nie zrobiono nam jakiego psikusa.** O ile chodzi o moją rozmowę z mecenasem **Ettingerem** w sprawie tej piwnicy, to nie wiedziałem, że rozmawiam z adwokatem, bowiem p. Ettinger był bez togi. Myślałem, że to dziennikarz.

Prokurator: Czy pan miał powód **do podejrzewania jakichś figli.**

Świadek: Tak, spodziewaliśmy się tego od początku.

Obrońca: A cóż to jest **„płatanie figli“?**

Świadek: Robiono zarzuty policji, że nieudolnie prowadziła śledztwo. Chcieliśmy **uniknąć jakichś niespodzianek.**

Obrońca: A poco pan był w piwnicy?

Świadek: Żeby zobaczyć, czy tam jest mokro, czy sucho.

Obrońca: Więc wodę uważa pan za

(Ciąg dalszy na stronie 2.)

Aresztowania wśród działaczy narodowych

w Warszawie, we Lwowie i w Poznaniu

Zakłócona manifestacja imieninowa we Lwowie

Warszawa, 18-go marca.

W ciągu nocy wczorajszej i dnia dzisiejszego policja **dokonała szeregu rewizyj i aresztowań głównie wśród działaczów Obozu Wielkiej Polski i młodzieży narodowej.** Aresztowania nastąpiły **między godz. 2 a 4 w nocy.** Wśród aresztowanych znajdujemy nazwiska: **inż. Mieczysław Charusewicz, adwokat Aleksander Demidecki-Demidowicz, bracia Adolf i Marjan Reutowie, Olgierd Szpakowski, Wróblewski, Węgrzyn, Hrechorowicz, Wiśniarski, Owicki, Tadeusz Horodeński, Goniewski, Zygmunt Józefowski, b. prezes komitetu akademickiego.**

W związku z aresztowaniami studentów, prorektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Łukasiewicz w zastępstwie nieobecnego prof. Ujejskiego interwenjował u komisarza rządu. Zastępca komisarza rządu Olpiński poinformował prof. Łukasiewicza, że aresztowania nastąpiły w związku z poważnemi przestępstwami, jakich rzekomo dopuścili się aresztowani. W godzinach południowych interwenjował u prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie aresztowanych mecenas Jan Tłuchowski, który prosił przedewszystkiem o przysłania żywności do celi. Prokurator żądanego pozwolenia udzielił. Jutro sprawę aresztowań obejmie prokurator do spraw szczególnej wagi, który wyda ostateczną decyzję w sprawie dalszego postępowania z aresztowanymi.

W sprawie aresztowania adwokata **Demidceckiego-Demidowicza interwenjował u prokuratora przedstawiciel warszawskiej rady adwokackiej.**

W godzinach popołudniowych policja przeprowadziła szereg rewizyj w mieszkaniach **działaczy młodzieży narodowej.** Rewizję przeprowadzono **m. in. u byłego więźnia brzeskiego, byłego wojewody adwokata Aleksandra Dębskiego, adwokata Jana Józefowicza, b. prezesa N. K. A., Tadeusza Fabianiego, prezesa bratniej pomocy, studentów uniwersytetu Zdzisława Węglińskiego, Kazimierza Werinera, Andrzeja Mikułowskiego, oraz w mieszkaniu byłego prezesa bratniej pomocy Jerzego Kierejnoza i p. Mieczysława Prószyńskiego.** W mieszkaniu **p. Węglińskiego aresztowano sublokatora.** W godzinach popołudniowych dokonana została **rewizja w biurach zarządu głównego Obozu Wielkiej Polski przy ul. Złotej.**

Po rewizji lokal opieczętowano. Aresztowany został **aplikant adwokacki p. Giertych.**

Przerwana manifestacja i aresztowania we Lwowie

Lwów, 18-go marca.

Dziś o godz. 1 w południe odbywała się we Lwowie na Placu Akademickim naprzeciw Izby Przemysłowo-Handlowej **manifestacja z okazji imienin ministra Józefa Piłsudskiego.** W manifestacji **wziął udział kilkutysięczny orszak młodzieży szkół średnich, przyprowdzaonych pod kierownictwem nauczycieli.** Ustawiono trybuny, oraz aparaty radjowe. Równocześnie **zebrał się kilkutysięczny tłum, złożony z ludzi różnych sfer. Tłum ten począł samorzutnie wznosić okrzyki na cześć Józefa Hallera.**

Programowe przemówienie wygłosił **jeden z wizytatorów szkolnych.** Przemówienia tego **nie można było usłyszeć, bowiem przerywały je stale okrzyki jak: „Niech żyje rząd narodowy!“, „Niech żyje Rzeczpospolita Polska“, „Niech żyje generał Józef Haller!“** W pewnej chwili wyłączono aparaty radjowe, **które transmitowały przebieg uroczystości.** Radjo-Nie usłyszeli również zebrani **przemówienia jakiegoś akademika. Przemówienie to bowiem poprostu zagłuszone zostało żywiołowemi okrzykami zebranych tłumów.** Dalszym punktem **programu uroczystości, która równocześnie miała być hołdem dla Pomorza, było odśpiewanie pieśni morza.** Okrzyki nagle ucichły i **cały tłum wśród uroczystej ciszy podjął tą pieśń.**

W pewnej chwili skonsygnowana w jednej z ulic **policja ruszyła ku tłumowi i aresztowała 10 akademików i kilku uczniów szkół średnich. Uczniowie zostali zwolnieni na interwencję nauczycieli. W tłumie powstała panika. Kilka pań zemdlało, a jeden z akademików został tak pobity, że musiano go natychmiast odwieźć do szpitala.**

Uroczystości nie zakończono. W programie **był jeszcze śpiew i pochód, jednak** szybko wyprowadzono **młodzież z miejsca zajścia. Podniecenie wśród tłumu dalej trwało. Wszystkie sklepy na ul. Akademickiej zostały w pośpiechu zamknięte.**

Na mieście nastrój podniecenia trwa. **Dochodzi do aresztowań i bójek.** Aresztowanych policja odstawia do aresztu śledczego.

Nowe aresztowania wśród studentów poznańskich

Poznań, 18-go marca.

W nocy z piątku na sobotę **policja poznańska dokonała licznych aresztowań wśród przedstawicieli młodzieży narodowej.** Ogółem aresztowano około 15 osób, m. in. znanego **przywódcę młodzieży akademickiej Romana Kończala oraz Leona Ptasińskiego.**

(Dokończenie proc. Gorgonowej z str. 1.)

figle, czemu pan nie obstawił willi, aby nikt nie miał do niej dostępu?

Świadek: Wziąłem świadków.

Następnie zeznaje sędzia Kulczycki, który przedstawia bardzo krótko sprawę krwawej plamy w pokoju Gorgonowej.

Znowu woda

Dalej staje przed sądem Stanisław Zarański, obecny ogrodnik willi Zaremby.

Przewodniczący: Kiedy pan był ostatni raz w piwnicy?

Świadek: Jak był komendant. Było tam sucho.

Przewodniczący: Niema tam zaskórnej wody?

Świadek: Nie, od lipca jak tu jestem, wody tam nie było.

Obrońca: A gdzie jest woda?

Świadek: W basenie.

Obrońca: A pod kotłem?

Świadek: Niema.

Tajemniczy dziennikarz

Zeznaje Marja Zarańska, żona ogrodnika, która potwierdza zeznania męża. Oświadcza ona, że wodę znaleziono dopiero w piątek rano, jak sąd przybył do piwnicy.

Przewodniczący: Skąd się wzięła tam wilgoć?

Świadek: Nie wiem.

Obrońca: Mógł się tam kto dostać?

Świadek: Nie. Tam był tylko jakiś dziennikarz.

O powołanie biegłego

Obrońca Axer: Ponieważ się twierdzi, że woda w piwnicy jest figlem, proszę przeto o poddanie piwnicy badaniu przez biegłego, czy jest tam woda zaskórna.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi.

Obrońca Ettinger: Nie rozumiem sprzeciwu p. prokuratora. Orzeczenie biegłego nawet w Krakowie będzie ważnym dowodem.

Prokurator: Ja się nie boję tego orzeczenia, uważam je tylko za zbędne.

Trybunał na wniosek w sprawie badania piwnicy da odpowiedź dopiero na rozprawie w Krakowie.

Dodatnie wyniki dla... Gorgonowej

W dalszym ciągu sobotniej rozprawy na miejscu mordu śp. Lusi Zarembianki zeznawali świadkowie Bielecki oraz Czarnecki, którzy bardzo przychylnie świadczyli dla Gorgonowej. Wizja lokalna i doświadczenia z dźaganem, rozbiciem szyby, postacią za choinką, wilgocią w piwnicy i t. p. wypadła dla Gorgonowej bardzo dodatnio. Nawet złowrogi pies „Luks" wbrew twierdzeniu oskarżenia okazał się łagodnym naogół stworzeniem.

Rozprawę zakończono o godz. 7. poczem trybunał odjechał do Lwowa, aby o godz. 23.45 wyruszyć wraz z oskarżoną do Krakowa.

Ten zwrot w przebiegu rozprawy odbija się przedewszystkiem w zdenerwowaniu sędziów przysięgłych, którzy mają rozstrzygnąć o winie oskarżonej. Dotychczas jednak utrzymuje się mniemanie, że z pośród 12 przysięgłych, 9 potępi Gorgonową. Naturalnie zależeć to będzie od dalszego przebiegu rozprawy, która wznowiona zostanie w poniedziałek w Krakowie.

Lwów nie interesował się zupełnie prawie procesem Gorgonowej ze względu na zajścia, które tam się odbywały.

Bezskuteczne „niedopuszczanie" do obniżki zarobków

robotników Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

16 bm., jak donosiliśmy, wyjechała do Warszawy delegacja wszystkich związków zawodowych górniczych Śląska i Zagł. Dąbrowskiego, celem interwenjowania u rządu w związku z wywieszeniem przez przemysłowców obwieszczeń o 15 proc. obniżce zarobków górniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Chodziło w tym wypadku o wspólny krok wszystkich związków zawodowych obu Zagłębi, które ostatnio utworzyły solidarny front robotniczy w obronie zagrożonych zarobków górniczych. Dla Śląska, jak wiadomo, walka o zarobki zakończyła się zwycięsko, przynajmniej na pewien okres czasu. Inaczej jednak dla Zagł. Dąbrowskiego, gdzie, jak donosiliśmy, przemysłowcy wywiesili obwieszczenia o 15 proc. obniżce.

Uchwałą międzyzwiązkowej konferencji w Katowicach postanowiono sprawę nowego zatargu w Zagł. Dąbrowskiem objąć solidarną akcją wszystkich związków i w tym celu wysłać do Warszawy delegację, która wczoraj przyjęta została przez przedstawicieli rządu. Niezależnie od tego odbyła się wczoraj w Sosnowcu u insp. pracy konferencja w tejże samej sprawie, w której wyniku, jak donosimy na innem miejscu, dalsze rozmowy przeniesione zostały również do... Warszawy i to na wtorek, 21 bm. Czyli: w kółko panie Macieju!...

Z Warszawy donoszą nam o przebiegu wczorajszej konferencji delegacji górników z przedstawicielami rządu, że p. minister Hubicki oświadczył kategorycznie, iż rząd pod żadnym warunkiem nie dopuści obecnie do obniżki zarobków w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego.

O ile więc takie jest stanowisko rządu w tej sprawie, pocóż więc na wczorajszej konferencji u Insp. Pracy w Sosnowcu oświadczono związkom zawodowym, że dalsze rozmowy w tej sprawie (15 proc. obniżki) odbędą się w... Warszawie, we wtorek 21 bm.? i że przedstawiciele robotników będą ponownie zaproszeni na konferencję do Min. Op. Społecznej?

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11. tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5. tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a. tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2. tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8. tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10. tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego nr. 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny 53. m. 16; Kraków, Mikołajska 17. tel. 139-80.

Niedziela **19** marca 1933

Dziś: Józefa Obl. N. P.
Jutro: Klaudji i Euf.
Wschód słońca: g. 6 m. 07
Zachód: g. 18 m. 11
Długość dnia: g. 12 m. 04

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 3 m. 19
Zachód księżyca: g. 9 m. 38

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Sobota, 18. III. o godz. 22,04 ost. kw. ☾ do niedzieli, 26. III., godz. 4,20.

Walka o dach nad głową

Eksmitowany siekierą broni mieszkania

16 bm. w Król. Hucie komornik sądowy Lech na podstawie wyroku sądowego przeprowadził eksmisję w domu przy ul. Ligota Górnicza 51 i opróżnił mieszkanie, zajmowane dotychczas przez Józefa Feigego. Mieszkanie to miał po nim zająć Franciszek Stokłosa, zam. dotychczas przy ul. ks. Łukaszczyka. Po opróżnieniu mieszkania z mebli Feigego komornik zamknął je na kłódkę, uważając, że to wystarczy. Feige jednak po pewnym czasie powrócił wraz z meblami do starego mieszkania, oderwał kłódkę i wprowadził się ponownie. Następnie zabarykadował mieszkanie częściami mebli, a — jak stwierdzono w protokóle policyjnym — żona Feigego kategorycznie zakomunikowała sąsiadom, że każdego, który odważy się naruszyć ich mieszkania, potraktuje rzetelnie siekierą. Stokłosa z obawy przed zrealizowaniem tego zamiaru oczywiście nie pokazuje się na nowem mieszkaniu, a komornik Lech głowi się daremnie, chwilowo przynajmniej, nad tem, w jaki sposób Feigego wydostać ponownie z mieszkania.

Na nóż i nożyce

walczył fryzjer z bandytą

17 bm. o godz. 19.30 18-letni czeladnik fryzjerski Władysław Bronowski ze Skoczowa, jadąc na rowerze z Mnicha przez las Pierściecki zauważył przy drodze pewnego osobnika, dającego mu rękę znak, by zatrzymał się.

Bronowski, nie przeczuwając nic złego, zeskoczył z roweru. Wówczas nieznajomy zażądał od niego oddania roweru, a równocześnie, wygrażając mu się trzymanym w lewej ręce nożem, uderzył go silnie w twarz. Bronowski, zorjentowawszy się, że ma do czynienia z bandytą, błyskawicznie wyciągnął z kieszeni marynarki nożyczki fryzjerskie, i zadał niemi bandycie silny cios w prawy policzek, rozcinając mu go. Bandyta, widząc, że z fryzjerczykiem nie da sobie rady, krwawiąc i jęcząc — zbiegł w głąb lasu, pozostawiając Bronowskiego wraz z rowerem na drodze leśnej.

Tak to dzielny fryzjerczyk nożyczkami przepędził niefortunnego bandytę.

RADJO:

Niedziela, 19 marca 1933 r.

Katowice. 10,05 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Barbary w Król. Hucie. 11.57 Sygnał czasu. 12,10 Komunikat meteorologiczny. 14,20 Koncert. 14.40 Muzyka 16 J. E. biskup śląski dr. Stanisław Adamski wygłosi III-cie kazanie pasyjne. 17 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Eugenji Umińskiej. 18 Fragment z „Wyzwolenia" St. Wyspiańskiego. 18.45 Muzyka polska. 19,25 Koncert. 21,20 Wiadomości sportowe. 21,30 Recital fortepianowy Claudio Arrau. 22,15 Komunikaty sportowe. 22,25 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6.35 Koncert. 8,15 Koncert organowy. 9,1 Transmisja z Szwajcarji. 10,40 Odczyt rolniczy. 11 Psalmy, ewangelje i legendy — odczyt. 11.30 Kantata Bacha. 14 Kommnikaty. 14,10 Transmisja. 15,15 Program dla dzieci. 16 Odczyty. 17,05 Koncert. 18.55 Komunikaty sportowe. 19 Recytacje. 19,30 Koncert solistów. 20 Słuchowisko. 21,25 Komunikaty. 21,35 Koncert. 22,10 Komunikaty. 23.20 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6,45 Gimnastyka i rozmaitości 7,30 Koncert. 8,30 Koncert organowy. 9 Kącik literacki. 9,30 Płyty 10 Reportaż literacki. 11 Płyty. 11,30 Koncert. 12,30 Odczyty rolnicze. 14,15 Odczyt. 15.30 Pieśni. 16 Koncert. 17,30 Odczyt. 17,45 Płyty. 18 Audycja niemiecka. 19 Słuchowisko. 19.40 Płyty. 20,05 Koncert chóralny. 20.50 Felieton. 21,05 Koncert orkiestry 8 pp. 22 Komunikaty. 22,30 Koncert jazzowy.

Kierownik szkoły

w Ligocie

ukarany za oszczerstwo

Przed Sądem Okręgowym Karnym w Katowicach odbyła się 14 bm. rozprawa apelacyjna oskarżyciela prywatnego L. M. w Katowicach przeciwko Antoniemu Stachowskiemu, kier. szkoły w Katowicach Ligocie. Mianowicie p. Stachowski doniósł do władzy przełożonej, że p. M. prowadzi niemoralny tryb życia. Sąd po przeprowadzonej rozprawie na skutek apelacji osk. Stachowskiego uchylił wyrok Sądu Grodzkiego w Katowicach, gdzie Stachowskiego zasądzono na 20 zł. grzywny. wzgl. na 4 dni aresztu i zasądził tegoż na 1 tydzień aresztu i 20 zł. grzywny. oraz ponoszenie kosztów. Sąd zawiesił oskarżonemu warunkowo wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Postrzelenie

strażnika granicznego

przez przemytnika

17 bm. o godz. 20,25 na odcinku granicznym Rudzka Kuźnia, gmina Ruda, strażnik graniczny Piotr Pypłacz z posterunku Ruda zauważył w odległości kilku metrów od kamienia granicznego, czołgającego się od strony niemieckiej mężczyznę w ciemnym płaszczu. Strażnik wezwał go do zatrzymania się, ten jednak nie usłuchał, lecz dał trzy strzały rewolwerowe w kierunku strażnika. Kula przeszyła strażnikowi prawą rękę na wylot. Po dokonaniu tego, osobnik ów zaczął uciekać, strażnik zaś próbował go gonić, jednak siły go opuściły.

Zaalarmowani strażnicy w liczbie siedmiu przybiegli niezwłocznie, jednak osobnik ten zdążył zbiec. Rannego strażnika odwieziono do lecznicy.

w kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— W Bielsku zawiązało się Wojewódzkie Stowarzyszenie Podoficerów przeniesionych w stan spoczynku (ul. Strzelnicza 29), którego celem jest niesienie moralnej i materjalnej pomocy przeniesionym w stan spoczynku podoficerom oraz pozostałym wdowom i sierotom.

•

— 15 bm. dwóch podejrzanych osobników usiłowało otworzyć składy hurtowni kolonialnej Józefa Werbera i Adolfa Reichera w Bielsku. Jednego z włamywaczy, niejakiego Leszczyszyna z Białej przytrzymano, drugi zaś zbiegł.

•

— 16 bm. o godz. 0.30 nieznany sprawca rozbił szybę wystawową sklepu masarskiego Marji Janowej w Bielsku i skradł większą ilość kiełbas.

•

— W Bielsku grasuje nieuchwytna szajka złodziei Włamała się ona do kilku piwnic, gdzie skradziono likiery, owoce itp.

Niemcy wielkiem więzieniem

Aresztowania i prześladowanie opozycji

Obecny reżim niemiecki nie zasypia przysłowiowych gruszek w popiele, lecz ugruntowuje swą władzę bez przerwy. Środkami do tego celu są nietylko aresztowania i prześladowania opozycji oraz niszczenie znienawidzonej republiki weimarskiej, lecz również i propaganda. Polega ona przedewszystkiem na nieustannych uroczystościach i „Feiertagach" o charakterze cesarsko - patrjotycznym, na których czołowe osobistości nacjonalistycznego reżimu wygłaszają odpowiednio spreparowane przemówienia.

Prześladowanie lewicy

Prześladowania elementów lewicowych nie ustają. W Badenji aresztowano wszystkich posłów socjalistycznych i komunistycznych tak do sejmu krajowego, jak i do Reichstagu.

Hamburg za przykładem innych miejscowości otrzymał również t. zw. policję pomocniczą pod postacią bojówek hitlerowskich.

Poszukiwania za bronią oraz rewizję w mieszkaniach działaczy lewicowych trwają nieustannie. M. in. masowe takie rewizje przeprowadzono ubiegłej nocy w Saksonji.

W okręgu dortmundzkim aresztowano kilkunastu komunistów. W Blankenburg dokonano 14 aresztowań.

Przed otwarciem Reichstagu

Otwarcie Reichstagu w dniu 21 marca będzie wielkiem świętem państwowem, czyli świętem obecnego reżimu.

W związku z powyższem ministerstwo Reichswehry wydało zarządzenia, że dzień otwarcia Reichstagu ma być w całej armji obchodzonym jako święto narodowe. Podobne rozporządzenie wydał minister spraw wewnętrznych Frick, dotyczące urzędników państwowych. Dzień ten będzie również wolnym od nauki itp. Wszystkie budynki państwowe oraz domy prywatne mają być udekorowane flagami o barwach cesarskich oraz hitlerowskich.

TAKŻE ZWIASTUN WIOSNY



Jak tylko wiosenne słonko zacznie przygrzewać, pojawia się w londyńskim ogrodzie zoologic m wujek „Sam", by na swoim grzbiecie obnosić po alejach rozbawioną dziatwę. Wujek „Sam" jest wielkim przyjacielem dzieci i nietylko je obnosi, ale sam wybiera z ich koszyczków różne smakołyki dla siebie.

Kto wygrał?

We wczorajszym dniu ciągnienie loterji państwowej padły następujące wygrane:

10.000 zł. na n-ry: 8770 79756 122238.
5.000 zł. na n-r: 40314.
2.000 zł. na n-ry: 32826 33159 42462+ 55208 61511 72426 77967 79010 91534 93025+ 95128+ 96314 102201 111716 125037 132485 132627 136045.
1.000 zł. na n-ry: 723+ 12324 19540+ 29770 30733 35808 38061 38090 42309 47202 53229 53989 56360 61191 64112 65398 67419 73523 77511 77550 77878 80118+ 81090 85437 89625 93451 94820 95229 99363 98121 101350 103434 108415 114106 119351 126534 131571 134007 133545+ 136134 136368 139938 143223 145555.

Nowe szykany Gdańska

wobec ludności polskiej

Władze gdańskie wydały w czwartek 15 bm. ogólny zakaz odbywania wszelkich zebrań o charakterze politycznym na terenie Gdańska, Sopot i Urunji. Jednocześnie Senat gdański zawiadomił Komisarza Generalnego R. P., że z powodu rzekomo politycznego charakteru obchodu uroczystości imienin Marszałka Piłsudskiego obchód ten odbyć się nie może. Nie zważając na argumenty, zbijające twierdzenia Senatu co do politycznego charakteru uroczystości, które to argumenty sformułował w swojej odpowiedzi do Senatu Komisarz Generalny R. P. — Senat pismem z dnia dzisiejszego ostatecznie zawiadomił Komisarza Generalnego o swem odmownem stanowisku.

Huraganowy wiatr halny

nad Tatrami

W sobotę przeszedł nad Tatrami i Zakopanem niezwykle silny wiatr halny, który chwilami przybierał charakter huraganu. Wiatr halny poczynił duże spustoszenia w drzewostanie leśnym. Również liczne uszkodzenia powstały w sieci telefonicznej i w przewodach elektrycznych.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W sobotę odbyło się posiedzenie Senatu. Poza kilku sprawami drobniejszemi załatwiono rządowy projekt ustawy o stypendjach akademickich, nadający jak wiadomo ministrowi Oświecenia bardzo duże uprawnienia w zakresie rozdawnictwa stypendiów. Projekt ustawy przeszedł wyłącznie głosami BB.

•

— Polska w najbliższych dniach otrzyma oficjalne zaproszenie do wzięcia udziału w światowej konferencji gospodarczej, która odbędzie się w Londynie po świętach Wielkanocnych. Do Londynu uda się delegacja polska, składająca się z przedstawicieli ministerstw: Skarbu, Przemysłu i Handlu i Rolnictwa.

•

— Kanclerz austrjacki Dolfuss powołał pod broń 6 zwolnionych dotychczas roczników wojska związkowego z powodu „konieczności wyszkolenia nowych ochotników, którzy zgłosili się ostatnio do wojska, po wysłużeniu roczników starszych". Ta częściowa mobilizacja pod pretekstem niewystarczalności kadr podoficerskich (?) jest nader charakterystyczna dla obecnych stosunków w Austrji.

•

— Sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych, Litwinow, oświadczył przedstawicielowi sowieckiej agencji telegraficznej, że aresztowania urzędników angielskiej firmy „Vickers Limited" są całkowicie uzasadnione.

•

— Jak podają niektóre dzienniki, w Stambule ma przebywać obecnie gen. Plastiras, autor nieudałego puczu militarnego w Grecji. Dokładny adres jednodniowego dyktatora nie jest jednak znany.

•

— W miejscowości Olpe (Niemcy) auto osobowe najechało w pełnym pędzie na grupę dzieci w wieku szkolnym, wracających ze szkoły. Dwoje dzieci poniosło śmierć na miejscu, troje zaś odniosło ciężkie rany.

•

— Urzędowy komunikat chiński podaje, że walki o przełęcz Kupeiku, które rozpoczęły się w dn. 16 marca o godz. 4 rano, ciągle jeszcze trwają. Dwa japońskie przeciwuderzenia zostały krwawo odparte. Artylerja chińska zniszczyła całkowicie pozycje japońskie. Straty po obu stronach są bardzo duże.

•

— Sytuacja strejkowa w Łodzi nie uległa zmianie. Wszędzie panuje spokój. O godz. 10 odbyło się zgromadzenie delegatów związków zawodowych, na który przybyło ok. 1000 osób, m. in. kilku posłów.

•

— Biuro Reutera donosi ze Stambułu: Przebywający na wyspie Prinoipe koło Stambułu Trocki otrzymał z wiarogodnego źródła wiadomość o zamordowaniu b. ambasadora sowieckiego w Londynie i Paryżu Rakowskiego.

•

— W okolicach Baku nastąpił silny wybuch błotnego wulkanu Lok-batan. Z krateru wydobywają się płonące gazy oraz obfite potoki błota. Z wielu nowych szczelin na zboczach wulkanu ulatnia się gaz naftowy.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (18

Strzały w pasażu kina „Apollo"

Piłat nie kłamał. Wówczas nie wiedział jeszcze, że ulotki drukowano w drukarni Winiewicza przy ul. Berlińskiej 5. Wiedział natomiast, kto je dostarczył, odebrał je bowiem w mieszkaniu redaktora Kędzierskiego przy Wielkich Garbarach. Treść ulotek przetłumaczył z gazety duńskiej i napisał redaktor Tadeusz Powidzki.

H. — Ale pan nie chce zdradzić tych, którzy rozlepiali i dostarczyli owe ulotki.

P. — Pan komisarz umie doskonale czytać moje myśli. To się przecież rozumie, że nic więcej powiedzieć nie mogę.

H. No, to w takim razie protokół będzie bardzo krótki.

Hanczewski przywołał następnie urzędnika policji śledczej Nawrota, któremu w kilku słowach podyktował do protokółu zeznani. Piłata. Następnie Piłat podpisał ten protokół i przypuszczał, że będzie już zwolniony. Tymczasem Hanczewski kazał wyjść Nawrotowi, poczem rzekł do Piłata.

— Ja wiem doskonale, że pan i pańscy koledzy jesteście narzędziem Narodowej Demokracji. Wiem, że ulotki drukowane były w „Kurjerze Poznańskim". Żal mi was (spiskowców) bardzo, bo obecnie narażacie się na surowe kary, dla jakiejś partji, która sama nie wie, czego chce a później kopną was i nikt nie stanie w waszej obronie. Czy pan wie, że żaden z polskich adwokatów nie chciał bronić oskarżonych pańskich kolegów, którym przecież groziła kara śmierci?

Piłat z niedowierzaniem patrzał na Hanczewskiego, a ten ciągnął dalej.

— Ja od niedawna jestem w Poznaniu. Byłem w Łodzi i tam z bliska patrzałem na pracę tamtejszych spiskowców. Tam inaczej pracują, a gdy który z nich wpadnie w ręce policji, zgłasza się zaraz tuzin adwokatów, którzy bezinteresownie podejmują się jego obrony. Pana też nikt nie chce bronić.

Piłat słuchał jednym uchem, starając się w myślach odgadnąć, do czego właściwie Hanczewski zmierza.

— Poco on mi to wszystko opowiada — zastanawiał się.

W końcu jednak dowiedział się.

— Widzi pan, jak z panem i z pańskimi kolegami postępują pańscy mocodawcy. Gdyby się pan namyślił i chciał jednak coś zeznać, wówczas powie pan naczelnikowi więzienia tylko słówko. Powie pan mu tylko, że pan chce mówić ze mną. Mnie nie potrzebuje się pan obawiać, gdyż ja pana nie zdradzę.

Piłat uśmiechnął się ironicznie. Postanowił wówczas zakpić z chytrego komisarza. Cały czas myślał o Łodzi i jej spiskowcach, których pruski komisarz wychwalał, jako daleko niebezpiecznych od spiskowców poznańskich.

— Ja się już postaram o większy respekt przed nami, — myślał Piłat i obmyślił w drodze powrotnej ucieczkę. Głośno przeto powiedział do kom. Hanczewskiego:

— Może już jutro dam panu o sobie znać.

Hanczewski zaskoczony tak szybkim zwrotem popatrzał na Piłata, jednak nie zgłębił jego myśli. Pożegnali się.

Piłat dostał się znów pod opiekę landwerzystów ze Schneidrem na czele.

Rozmawiając z swoimi „opiekunami", spiskowiec wprost zapytał się ich jak postępują, gdy im kto ucieka.

— Musimy strzelać, przyczem, w myśl instrukcyj, strzelamy w nogi, by zbiega zranić — odpowiedział jeden z nich.

— A coby się stało, gdybyście zranili, lub zabili jakiegoś niewinnego przechodnia. Przecież na ulicy znajduje się pełno ludzi? — pytał dalej Piłat.

— Landwerzyści w odpowiedzi wzdrygnęli ramionami.

Spiskowiec chciał się upewnić, jak eskorta będzie reagowała na jego ucieczkę. Liczył on na to, że prócz Schneidra, landwerzyści Polacy nie będą do niego celowali, Schneider zaś postanowił unieszkodliwić, chociażby tylko na pewien czas.

(Ciąg dalszy nastąpi)



57)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później do bandy Klimczoka wstąpiło kilku nowych członków. — Pewnego wieczoru Klimczok udał się pod zamek swych ojców, w którego wieży Lubar więził swą żonę Łucję. Klimczok wdrapał się po murze wieży i ujrzał, jak Lubar dusił swą żonę, mimo, iż ta błagała go o litość.

*

Nagle Lubarowi wydało się, że słyszy poza sobą jakiś szelest. Odwrócił wlepione dotychczas w swą ofiarę oczy, a to, co ujrzał tam, skąd go doszedł szmer, musiało być okropne, bo twarz jego zbladła i przybrała wyraz niewysłowionej trwogi. Poza szybą wieżowego okna, ukazało mu się blade, osłupiałe męskie oblicze, którego przeszywające spojrzenie oczu wlepione było w niego. A ta twarz!... Przez wszystkie piekła!...

Z ust Lubara wydarł się okropny krzyk. Z rąk wypuścił sznur, który zaciskał. Byłoż to rzeczywiście oblicze Klimczoka, śmiertelnego jego wroga? Ale nie, to wprost niemożliwe! Wszakże to okno znajduje się na takiej wysokości, że się nie może doń dostać żaden żywy człowiek. A więc to chyba duch jego!

Może w tej samej godzinie dosięgła go kula ścigających, a dusza, opuszczając ciało, przychodzi szukać na swym wrogu zemsty i nie dopuszcza dokonać zbrodni, od której spełnienia zależy cały jego los!

Szymon Lubar formalnie skamieniał z przerażenia.

W tej chwili brzęk wybijanej szyby i trzask wyłamanej ramy okna dobiegł jego ucha. Lubar porwał się z ziemi i pędził do drzwi. Zanim ich jednak dosięgnął, już poczuł pięść śmiertelnego wroga na swym karku.

— Nikczemny łotrze, tchórzu, który morduje bezbronne kobiety! — zagrzmiał mu tuż nad uchem głos Klimczoka.

Trzęsąc się ze strachu, Lubar daremnie usiłował wyrwać się z żelaznego uścisku Klimczoka.

— Łaski, łaski! — jęczał.

Klimczok wstrząsnął nim gwałtownie.

— Łaski? Łotrze, a ty czyś miał miłosierdzie dla tej nieszczęśliwej, która leży tam na ziemi, a która jest twoją żoną? Teraz nadeszła godzina zemsty. Jutro miało być dniem, w którym miałeś pochłonąć nową ofiarę! Na szczęście, widzisz, wczas jeszcze przybywam, aby z paszczy wszystko chłonącego potwora wyłamać zęby.

Włosy stanęły dębem na głowie Lubara. Nie śmiał wydać z ust ani jednego dźwięku. Pewien był, że teraz nadeszła ostatnia jego godzina. W tej odosobnionej bowiem wieży był bezbronny i wydany na pastwę człowieka, któremu wydarł wszystko... Drżał cały przed tą zemstą do ostateczności doprowadzonego wroga. Pod nim, który przed chwilą jeszcze z zimną krwią kata chciał zgładzić życie, drżały teraz kolana w tchórzliwej trwodze, że może własne utracić. W pierwszej chwili wydawało się rzeczywiście, że Klimczok, wpół-oszalały z wściekłości, zabije nikczemnika. Już wyjął z za pasa sztylet i podniósł go w górę, aby nim przebić pierś Lubra. Potem jednak spuścił ramię w dół i napowrót włożył sztylet do pochwy.

— Nie, nie nadeszła jeszcze twoja godzina! — wymówił z pogardą. — Nie chcę, i nie wolno mi jeszcze rąk moich splamić twoją podłą krwią, bo i cóżby mi to pomogło, gdybym stał się twym mordercą? Nie, ty musisz żyć, nikczemniku, po to, abym ci zdarł wobec całego świata tę kłamliwą maskę, abym światu wykazał, że Szymon Lubar nie jest synem hrabiny Klimczok, ale kłamcą, oszustem i małżonkiem innej kobiety!

Trzymając wciąż jeszcze Lubara lewą ręką w żelaznym uścisku, prawą wskazywał na Łucję. Nieszczęśliwa, poczuwszy się cokolwiek swobodniejszą, uwolniła się od sznura i wpół podniósłszy się, siedziała na ziemi, spoglądając wielkiemi, strwożonemi oczyma na obu mężczyzn.

— Usta tej nieszczęśliwej będą świadczyć przeciw tobie! — mówił dalej Klimczok groźnie. — Od niej dowie się świat, że Szymon Lubar jest już żonaty i, że dlatego też nie może on już księżniczki Klementyny Sułkowskiej poprowadzić do ołtarza. A oprócz tego jeszcze zdradzi ona i inne tajemnice. Nadeszła godzina, w której cała budowa kłamstw się zwali!



Trząsąc się ze strachu, Lubar daremnie chciał wyrwać się z żelaznego uścisku Klimczoka.

Lubar przysłuchiwał mu się ze zmiennemi uczuciami. Choć z jednej strony odetchnął z pewną ulgą, widząc, że Klimczok daruje mu przynajmniej życie, to z drugiej drżał na myśl, że teraz czeka go zasłużony odwet. Trwoga, nienawiść i bezsilna wściekłość miotały nim, gdy Klimczok pochwycił teraz za ten sam sznur, którym on zamierzał przed chwilą udusić Łucję.

— Trzeba mi przedewszystkiem — mówił tenże — uczynić cię nieszkodliwym, przeszkodzić, byś nie narobił hałasu i nie wydał mnie przez to w ręce mych prześladowców.

Lubar rad by był wołać o pomoc, ale groźny wzrok Klimczoka i teraz jeszcze zamykał mu usta i, rad nie rad, musiał poddać się temu, że ten mocno skrępował mu pierś i ramiona sznurem. Gdy sznur, który był przeznaczony dla Łucji, nie wystarczył, oderwał Klimczok grube sznury od kotary łoża związał niemi jeszcze raz ręce i nogi. Knebel, zrobiony z własnej jego chustki, dopełnił ubezwładnienia! Kopnięciem nogi usunął go teraz na bok, sam zaś zwrócił się do Łucji. Oczy jego z wyrazem największej litości spoglądały na piękną, młodą kobietę. Piękną bo była ona istotnie i twarz jej świadczyła o tem, że dusza tej istoty nie musiała być bynajmniej zepsutą ani niską. Gniew Klimczoka wzrósł jeszcze, gdy spojrzał na tę nieszczęśliwą. Jak mógł ten nikczemnik — zamiast wdzięcznym być niebu, że go obdarzyło piękną i dobrą żoną, — podnieść na nią rękę w zamiarze morderczym?

Podał Łucji suknie, wiszące w głębi pokoju i rzekł łagodnie, grzecznie się przed nią skłaniając:

— Ubierz się pani! Nie potrzebuje pani niczego się już obawiać ze strony tego nikczemnika, który się zwie jej mężem! Od tej chwili jesteś pani już pod opieką Klimczoka.

Cóż to ma jednak znaczyć? Czyżby Łucja nie posłyszała jego słów, czy też nie zrozumiała zupełnie? Dlaczego spogląda gdzieś poza niego nieprzytomnemi, bez wyrazu, martwemi oczyma, jakby go wcale nie widziała?

Klimczok powtórzył swe wezwanie. Teraz popatrzyła na niego. Dziwny jakiś bezmyślny uśmiech okrążył jej usta.

— Ależ owszem, owszem, zrobię wszystko, co zechcesz! — odpowiedziała, nie podnosząc się z ziemi. — Nie masz się pan potrzeby obawiać, nie zdradzę przed nikim, żeś tu dostał się przez dachy do mego pokoju... A ten naszyjnik, najdroższy, któryś mi przyniósł, jest, wiesz, cokolwiek za ciasny. Będziesz go musiał zamienić. Tylko nie przynoś mi czasem pereł, bo perły, wiesz wszakże, oznaczają łzy, a ja już tyle łez wylałam!... Co? — ja nie jestem odpowiednią dla ciebie na żonę? Wolisz księżniczkę Klementynę? Ona nosi mitrę książęcą?... No, to ja z moich złotych włosów uplotę sobie królewską koronę, piękniejszą stokroć od jej książęcego diademu, koronę, która jaśniej będzie błyszczeć od djamentów!...

I nieszczęśliwa poczęła śpiewać jakąś dziwnie monotonną, choć wdzięczną piosenkę, a uśmiech, rozdzierający serce, zawisł na purpurowych jej usteczkach! Klimczoka obok litości przejęła nagle zgroza. Poznał bowiem z przestrachem, że nieszczęśliwa kobieta — zwarjowała! Lęk przed śmiercią i przerażenie w ciągu tych kilku straszliwych chwil pomieszała jej zmysły. Po chwili wszakże miejsce tych uczuć zajął niechamowany gniew. Z płonącemi oczyma zwrócił się do Lubara, w którego wzroku malował się piekielny tryumf.

— Tak, ciesz się z twego dzieła, potworze! — zawołał wzburzony. — W połowie przynajmniej zamysł twój ci się powiódł, jeśli bowiem nie ciało, zabiłeś przynajmniej jej duszę!

Potem jednak zrozumiał nagle, co miał oznaczać ten szyderczy uśmiech nikczemnika. I teraz z kolei on pobladł. Przejęty litością, która była pierwszem jego wrażeniem, nie pomyślał o samym sobie. Dopiero teraz pojął w całej rozciągłości, jak wielką doniosłość dla jego własnych interesów miało to nagle wybuchające pomięszanie zmysłów Łucji. Wszakże to właśnie na jej świadectwie opierał wszystko! Ona bowiem jedna tylko mogła dostarczyć dowodów, że polecenie, dane niegdyś jej matce, nie zostało spełnione, ona jedna mogła pokrzyżować intrygę Lubara. Ona, swoją przysięgą, mogła przed sądem poprzeć zeznania swych praw nazwiska, stanowiska i majątku! A teraz?... Czyż żona Lubara nie była obłąkaną. Gdyby nawet stan jej umysłu pozwolił na to, choćby udało się wywołać w jej pamięci zeznania zmarłej matki, jakież znaczenie mogło mieć świadectwo obłąkanej? Przed sądem nikt w nie nie uwierzy!

W jednej chwili w niwecz zostały obrócone wszystkie jego nadzieje. Ale czyż nie jest możliwem, że jej obłęd jest tylko chwilowym? Może przejść niebawem. Kto wie, skoro ten obłęd wywołał lęk przed śmiercią, przeminie on też gdy przejdzie straszliwe wrażenie i kiedy wraz ze spokojem odzyska Łucja jasność myśli?... On wróci jej wolność! Zabierze ze sobą, będzie ją pielęgnował i zapewni spokój. Jak matka względem swego dziecka, będzie względem niej łagodnym i cierpliwym. I tak też począł przemawiać do niej. A ona również łagodnie i chętnie jak dziecię, słuchała go. Nucąc z cicha swą piosenkę, przywdziała suknię i z łagodnym, miłym uśmiechem podała mu następnie rękę.

— Czy pójdziesz ze mną?

Poszła posłusznie. Coprawda drogą, którą tu przyszedł nie mógł się oddalić z tą nieszczęśliwą. Trzeba było próbować w jakikolwiek sposób wyjść razem z nią z zamku. Drogę znał przecież dobrze. Ileż to razy, jako młody chłopiec, z tajemniczym dreszczem zachodził do tej wieżowej komnaty, do której przywiązane były różne stare rodowe opowieści!

Szymon Lubar posłał za nim spojrzenie bezsilnej nienawiści, kiedy sięgnąwszy po latarnię, zwrócił się ku drzwiom. Z głuchym łoskotem zapadły za nim okute drzwi. Z głośnym zgrzytem zakręcił się klucz w zamku.

— Szymonie Lubar, teraz nie możesz już być dla mnie niebezpiecznym, — zawołał raz jeszcze doń z poza drzwi Klimczok. — Ha, ha, tu na górze obchodzić będziesz wesele. Nim bowiem odkryje cię twa służba, minie może już oddawna jutrzejszy dzień... dzień twego ślubu! A jeśli cię nie odszukają twoi lokaje, jeśli masz zginąć śmiercią głodową, w takim razie pomyśl, że to jest tylko odwet losu, który zgotował ci taką samą śmierć, jaką ty chciałeś zgotować twej nieszczęśliwej żonie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z nędzy do książęcych apartamentów

Krwawy dramat w arystokratycznej dzielnicy Paryża

Stolica Francji nie ochłonęła jeszcze z piorunującego wrażenia, jakie wywołał **krwawy dramat eleganckiej dzielnicy paryskiej**, w luksusowym, apartamencie na avenue Parc Moncoau, gdzie **z ręki nałożnicy książęcej, hrabiów i polityków, zagadkowej Germanie d'Anglemont, zginął prefekt (wojewoda) departamentu Bouches du Rheme, Jan Causeret.** Zarazem wyszły na jaw sensacyjne szczegóły z karjery zabójczyni, tej nieprzeciętnej „gwiazdy“ **z półświatka paryskiego.**

Sam przebieg dramatu nie jest znany i zapewne nigdy nikt nie dowie się prawdy, bo **świadków nie było.** Fatalnego strzału nie słyszał nikt. Dobrych kilka godzin minęło po zbrodni, nim **zdołano ustalić pierwsze szczegóły.** W krytycznych chwilach widziano, jak Germaine d'Anglemont kilkakrotnie pojawiała się w spokojnych ulicach dzielnicy, **zachowując się anormalnie.** Szła szybko naprzód, przystawała, biegła, poszukując czegoś nerwowo. **Miała wygląd wpółobłąkanej.** Zatrzymała karetkę sanitarną, **szoferowi wręczyła banknot,** polecając mu jechać jaknajprędzej pod adresem swego mieszkania. Tam czekało już dwóch lekarzy, dr. Mogilowski i dr. Sergjusz Rubinowicz, wezwanych przez zabójczynię.

Dlaczego Germaine d'Anglemont zabiła swego możnego protektora? Z zazdrości czy z interesu? Nikt nie umie na to odpowiedzieć, choć Germaine d,Anglement miała bardzo **wielu znajomych i przyjaciół** w świecie politycznym, arystokratycznym i wśród finansjery.

Na śledztwie złożyła morderczyni dwa sprzeczne **zeznania.** W pierwszym wypadku tłumaczyła się następująco:

„P. Causeret **oddawna był moim przyjacielem.** Do ostatnich czasów jeszcze nie było między nami żadnych sprzeczek. Przed kilku dniami zaniepokoiły mnie jednak **dziwne wizyty,** jakie składał. Detektyw prywatny, któremu poleciłam śledzić kroki przyjaciela, podał mi kilka faktów i to **utwierdziło mnie w przekonaniu, że mnie zdradza.** Robiłam mu wymówki i krytycznego dnia zapytałam go, skąd wraca. Odpowiedział mi na to, że **wraca właśnie od ministra spraw wewnętrznych.** Byłam tego pewna, że skłamał. Powiedziałam do niego bardzo grzecznie: „Poco te kłamstwa?“ Odpowiedział niecierpliwym gestem rąk. I wtedy, **ażeby go przestraszyć, wyciągnęłam rewolwer.** Nie miem dlaczego, zabiłam...“

W kilka godzin później morderczyni zeznaje już nieco inaczej. Oto jej słowa:

„To, co powiedziałam dotychczas, nie jest całkiem ścisłe. W chwili sprzeczki wyciągnęłam rewolwer, **aby go przestraszyć.** On widział wszystko w lustrze i odwróciwszy się szybko, **podbiegł do mnie,** usiłując mi z ręki wytrącić rewolwer. Wtedy **padł strzał przypadkowo“.**

Sprzeczne te zeznania i widoczna chęć wybielenia się dowodzą, **że Germaine d'Anglement nie mówi prawdy.**

W każdym razie fatalny ten **strzał, dany w ataku zazdrości,** zaćmienia umysłu czy z przypadku, zakończył awanturnicze i pełne blasku życie Germaine d'Anglement.

Karjera jej wyrosła w specyficznej atmosferze Paryża, w atmosferze, w której się lęgną zatrute „kwiaty grzechu“ i w której znajdują **dogodne warunki kobiety bez skrupułów,** zwłaszcza gdy szczęście dopisuje i wrodzony spryt nie zawodzi.

Błyskotliwa karjera

W metrykach trzeciej dzielnicy paryskiej, **3 listopada 188 r.** zarejestrowano przyjście na świat dziewczynki Yvonne Huot. Matka jej **pracowała na chleb jako prosta praczka.** Ojca mała Yvonne nie znała nigdy. Z życiem zapoznawała się **w krętych i ciasnych uliczkach ubogiej dzielnicy Temple.**

Dość szybko młoda Yvenne Huot zdecydowała ster swego życia ująć we własne ręce. Jako siedemnastoletnia dziewczyna opuściła mieszkanie matki i **zamieszkała w nędznym hoteliku,** płacąc 5 fran-
Szczęście sprzyjało Yvenne Huot. Praków dziennie za pokój.
gnęła zająć wysokie stanowisko w półświatku i dopięła swego. Mając 20 lat, **poznała bogatego Holendra,** który wynajął dla niej eleganckie mieszkanie. Piękna Yvonne, korzystając z wywyższenia i wyzyskując znajomości wpływowych osób, **zmieniła nazwisko.** Odtąd znaną była pod nazwiskiem Germaine d'Anglemont.

Piękność uwodzicielskiej Germaine **zajaśniała w całej pełni.** Wysoka, zgrabna, o wspaniałych ciemnych włosach, **nęciła wiele bogatych i wpływowych osób.** W tym czasie uchodziła za kobietę, która posiada **najpiękniejszy uśmiech w Paryżu.** Zmieniała kochanków jak rękawiczki. Miejsce Holendra zajął przyjaciel bardzo bogaty i ustosunkowany. **Nowy kochanek wynajął dla niej jeszcze piękniejsze mieszkanie.**

Na kilka lat przed wojną piękna, Germaine **znalazła się u szczytu powodzenia.** W roku 1910 poznała znanego w świecie towarzyskim hrabiego niemieckiego, którego do tego stopnia usidliła swemi wdziękami, iż ten przez długi czas **płacił jej 20.000 franków miesięcznie.** Zastąpił go później w „obowiązkach“ kochanka pewien polityk, z kolei kilku przemysłowców, a przez pewien czas zaszczycał znajomością wesołą Germaine **książę, znany w całym świecie.**

Przed wojną Germaine d'Anglemont zgromadziła już znaczny majątek. Zakupiła sobie pałacyk przy ul. Faisanderie, gdzie zamieszkała. Posiadała auto i stajnię wyścigową, uczęszczała na wyścigi konne i do renomowanych lokali, **ubrana zawsze w najmodniejsze suknie.** Towarzyszył jej ciągle rój wielbicieli. Wojna nie uszczupliła wcale jej znacznych dochodów. W r. 1919 **gwiazda jej nie przestała jeszcze błyszczeć.**

W ostatnich jednak latach, gdy piękność poczęła więdnąć, koło przyjaciół powoli zmniejszało się. **Dochody 40-letniej Germaine obniżyły się również.** Sprzedała pałac i **zamieszkała w wynajętych apartamentach** przy avenue Paro Monceau.

Znajomość z prefektem Marsylji

Sytuacja kobiety z półświatka pomimo upływu lat **nie była jednak rozpaczliwa.** Mając 43 lata dość jeszcze była piękną i pociągającą, aby niedobitki dawnych wielbicieli utrzymywać w szachu. Ponadto bez troski o **jutro mogła żyć z oszczędności,** które porobiła w „złotych czasach“. Sprzedała pałac za sumę 3 miljonów franków.

O ile młodzi ludzie opuścili **ją, starsi pozostali jej jeszcze wierni.** Do nich należał i prefekt Jan Causeret. Panuje opinja, **że nie było między nimi zbyt intymnych stosunków.** Jan Causeret, człowiek zresztą żonaty i o wielkich zdolnościach, bardzo ustosunkowany, od czasu do czasu przyjeżdżał do Paryża i **nie omieszkał nigdy złożyć wizyty towarzyszce z lat** młodzieńczych. Nic nie zdawało się zapowiadać **końca ich tragicznych stosunków.**

Germaine d'Anglemont ma siostrę, która również **urządziła sobie łatwe życie** pod zmienionem nazwiskiem Claude d'Azy. W listopadzie ubiegłego roku zaaresztowano ją w Algierze **pod zarzutem uprowadzenia dzieci z jednego szpitala paryskiego.** Ponadto wcześniej jeszcze **podszywała się pod nazwisko powieściopisarki Claude Bazily** i za ten występek odpowiadać będzie również przed sądem.

Pomimo błyskotliwych pozorów na obu siostrach **od urodzenia zaciężyło piętno zbrodni.**

Czarny upiór w posiadłości Księcia Walji

Przepowiednie śmierci w rodzinie królewskiej

Daily Express donosi, że w posiadłości Księcia Walji zwanej Stoke Climsland położonej w Kornwalji **kilka osób widziało ducha,** który jakoby pokazuje się co kilka lat.

Pewna niewiasta zatrudniona w farmie wracała wieczorem do domu. Nagle ujrzała coś, co jej jak to mówią — **zmroziło krew w żyłach, a włosy podniosło dęba do góry.** Zobaczyła ducha.

— Wysoki był i ciemny na twarzy — opowiadała potem. — **Jakiś nietutejszy.** Może murzyn, może Hindus. Popatrzył na mnie i zaczął iść drogą. Nagle zatrzymał się i znowu spojrzał mi w oczy. Struchlałem. **Miał wykrzywioną twarz i rozpaczliwie smutny wzrok.** Gdym ochłonęła z wrażenia i zaczęłam badawczo nań patrzeć — **rozwiał się jak mgła.** Uciekałam do domu ile sił w nogach. Na mój krzyk zbiegli się ludzie — a jeden staruszek powiada — pani widziała tutejszego ducha. Nazywa się **„upiór Stoke“.** Dawno się nie pokazywał. Chyba z kilkadziesiąt lat.

Ale nietylko płochliwa i skłonna do urojeń niewiasta spotkała ducha. Tegoż dnia dwie inne osoby, nieznające tamtej — zwierzyły się bliskim, że **im się ukazał olbrzym o ciemnem obliczu i że się po chwili rozwiał jak opar.**

Starzy mieszkańcy farmy opowiadają, że w roku 1790 Stoke Climsland należało do lorda Call, szeryfa Wornwalji. Był to **dziwak i odludek.** Wybudował on w parku grecką świątynię i **przebywał w niej dniami i nocami.** Miał piękny pałac, a służbę sprowadził sobie z Indyj, gdzie przez szereg lat był urzędnikiem. Między innymi pracował u niego olbrzymi Hindus, który **zginął w tragicznych, a niewyjaśnionych okolicznościach.** Ciało jego spoczywa na miejscowym cmentarzu. Na temat **Hindusa krążyły fantastyczne plotki** — to też trudno dzisiaj ustalić, czy zjawia się on naprawdę, czy też mieszkańcy Stoke **podlegają halucynacjom wzrokowym,** nasłuchawszy się posępnych historyjek o przybyszu z dalekich stron.

W każdym razie **wieść o pojawieniu się ducha rozeszła się lotem błyskawicy** po całej Kornwalji. Znaleźli się już prorocy, którzy **przepowiadają śmierć w rodzinie królewskiej.** Czarny upiór jest niechybnie zwiastunem nieszczęścia...

Sukcesy i niepowodzenia Harrimanów

Po fali bankructw Józef Harriman „wylądował“ w więzieniu

Ze wszystkich banków, należących do nowojorskiej izby rozrachunkowej, jedynie **Harriman First National Bank pozostał nadal zamknięty.** Wszyscy finansiści domyślili się, że wiadomość ta nie oznacza chwilowych tylko trudności płatniczych banku. Wkrótce stało się publiczną tajemnicą, iż **Józef W. Harriman, prezes rady nadzorczej tego banku został aresztowany pod zarzutem systematycznego fałszowania bilansów i działania na szkodę skarbu Stanów Zjednoczonych.**

Nazwisko Harrimana łączy się w umyśle każdego europejczyka z osobą słynnego **Edwarda Henryka Harrimana,** który **przed blisko 40 laty rozpoczął swą sen**sacyjną karjerę, którą zakończył jako **największy król kolei w U. S. A.**

Gdy „Harriman Wielki“, bo tak go w Ameryce nazywano zakończył życie w 1909 r., pozostawił swej żonie na otarcie łez“ **przeszło 100 miljonów dolarów,** a swym dwum synom **W. A. i Rolandowi Harrimanom legaty, sięgające kilkudziesięciu miljonów dolarów,** które umożliwiły im założenie prywatnego banku p firmą **„Brown Brothers Harriman“** oraz zainteresowanie się wieloma gałęziami przemysłu amerykańskiego i europejskiego. Między innemi bracia Harriman współpracują z **polskim przemysłem na Górnym Śląsku.**

Obaj synowie „Harrimana Wielkiego“ natychmiast po aresztowaniu ich kuzyna, Józefa Harrimana złożyli na giełdzie nowojorskiej oświadcenie, że **„Brown Brothers Harriman niema nic wspólnego z „Harriman First National Bank“.**

Józef Harriman, który znajduje się obecnie w nowojorskiem więzieniu śledczem, rowijał swą działalność wyłącznie **na terenie amerykańskim i azjatyckim.** Po odbyciu praktyki w bankach Wall Street w 1902 r. wstąpił do banku **Harriman et Co.,** w którym pracował król kolei. Po śmierci „Wielkiego Harrimana“ i stworzeniu przez jego synów ich prywatnego banku Harriman Co., zamieniono na towarzystko akcyjne p. firmą: **Harriman First National Bank,** którego prezesem został uwięziony obecnie bankier.

Józef Harriman rozwijał swą działalność na najrozmaitszych polach. Finansował **cynkownie i towarzystwa elektryfikacyjne Południowej Ameryki, a na Filipinach ogromne plantacje kokosów.** Pozatem część kapitału umieścił w **nieruchomościach, oraz w udziałach małych banków amerykańskich.** Po fali bankructw, która ostatnio objęła Amerykę, większa część pakietów akcyj, posiadanych przez Józefa Harrimana, zmieniła się w **bezwartościowe papiery.** Było to początkiem końca jego karjery. Zamrożenie kapitałów w najrozmaitszych dziedzinach przemysłu ściągnęło nań **ostateczną katastrofę.**



— **Marja Mańka, Mysłowice.** Musi się Pani zwrócić do biura informacyjnego Zakładu Ubezpieczeń w Król. Hucie. Najlepiej osobiście, zabierając karty kwitowe. Układu w tej sprawie miedzy Polską, a Niemcami jeszcze niema. Poradzą tam jednak Pani, czy da się uzyskać t. zw. „uznaniowe“ w Polsce wzgl. w Niemczech. Jest to jednak trudna sprawa.

Sm. Franciszek, Katowice. Bank Przemysłowców został zlikwidowany. Trzeba było we właściwym czasie wnieść pretensje do masy konkursowej. Należało by się Panu ok. 1.000 zł. Dziś trzeba je uważać za przepadłe.

— **R. P., Katowice.** Wyeksmitować wzgl. przenieść bezrobotnego do mniejszego mieszkania można tylko na mocy wyroku sądowego. Sąd zasadniczo na eksmisję bezrobotnych nie pozwala. Reszta zależy od zgody właściciela domu.

Najazd dzików

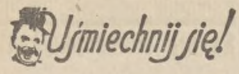
na francuskie miasteczko

Spokojne miasteczko powiatowe Bray sur Seine we Francji przeżyło w ostatnich dniach niecodzienną emocję.

Trzy młode dziki, podniecone wiosenną temperaturą, opuściły swe leża zimowe i wybrały się w podróż ku osiedlom ludzkim. Awanturnicze zwierzęta „sforsowały“ Sekwanę w dobrym stylu, poczem zaatakowały Bray sur Seine. W pełnem galopie popędziły poprzez ulice maiasteczka, siejąc wszędzie popłoch. Dzieci z krzykiem uciekały przed niesamowitą galopadą rozjuszonych bestyj.

Z kolei warchlaki, przerażone wrzawą i trzaskiem zamykanych bram, szukały schronienia. Jeden z dzików, pragnąc zapewne zaznajomić się z kodeksem cywilnym wpadł do przedpokoju notarjusza. Nieszczęście czyhało jednak na zwierzę, ciekawe ludzkich tajemnic, sąsiadem bowiem notarjusza był rzeźnik, który uzbrojony w nóż, wkrótce załatwił się z niepożądanym gościem. Drugi z warchlaków schronił się w szpitalu, rychło jednak skończyły się dni jego w tym „przybytku czającej się śmierci.“ Instynkt zawiódł zwierzę. Trzeci wreszcie dzik, nie wątpiąc w swoje przeznaczenie, popędził odrazu na cmentarz, gdzie też wkrótce został zastrzelony.

Miasteczko do późnej nocy nie mogło zasnąć ,komentując dziwny najazd dzików i walną z nimi rozprawę, której brało udział jeśli nie faktyczny, to moralny, całe miasteczko.



W SZKOLE.



— Jasiu, utwórz jakieś zdanie, w którym zachodzi cykorja.

— Ja piję codziennie rano 3 szklanki kawy.

— No, a gdzież jest cykorja?

— W kawie, proszę pana nauczyciela.

*

ZAGADKA

— Co ma wspólnego miłość z zdjęciami fotograficznemi?

— Jedno i drugie wywołuje się w ciemnościach.

AMERICANA

W Nowym Jorku w ogrodzie zoologicznym przed ogrodzeniem, w którem pasą się wspaniałe krowy kalifornijskie, stoi mały chłopiec z ojcem i podziwia spokojnie przeżuwające bydło.

— No chodź dalej Jackie — mówi ojciec — stimy tu już pół godziny a mamy przecież jeszcze tyle do zobaczenia.

— Zaraz, tatusiu, ja tylko czekam, żeby te zwierzęta wypluły nareszcie ten kawałek gumy, który żują od pół godziny.

SŁUŻBA DOMOWA.

— Zupełnie nie rozumiem jak w tych dzisiejszych ciężkich czasach. Konowie mogą sobie pozwolić na dwie służące?

— Bardzo proste, w niedzielę grają z niemi w bridge'a i odgrywają w ten sposób całą pensję.

W SĄDZIE.

Rabinowicz przejechał Małowańczyka samochodem. Rabinowicz uważa, że suma, którą sąd przyznał jako odszkodowanie Małowańczykowi, jest za wysoka i próbuje się z nim targować:

— Panie Małowańczyk, pan myśli, że ja jestem miljarder?

— A co ja jestem? stonoga? — panie Rabinowicz?

ORMIAŃSKA ZAGADKA

— Panie Ederweiss; czy pan wie jaka jest różnica między piekarzem i śniegiem?

— Niema żadnej. Piekarz jest biały i śnieg jest biały.

— Tak, ale piekarz wstaje o pół do piątej zrana, a śnieg leży sobie przez cały dzień.



Z ringów bokserskich Śląska

„Slawia“—„J. K. B.“ 11:5

W piątek, w hotelu „Piast“ w Rudzie rozegrane spotkanie rewanżowe pomiędzy powyższemi drużynami zakończyło się wysokiem zwycięstwem dwukrotnie pokonanego wicemistrza Śląska. Zawody stały na bardzo wysokim poziomie; po stronie gości znać było wielkie przemęczenie. Drużyna rudzka, jako całość reprezentowała się wspaniale. Znać było, że do tego spotkania, przygotowała się jaknajstaranniej i przyznać trzeba, że w takim składzie i takiej formie są groźni dla najsilniejszych nawet zespołów. Już dnia 31 bm. odbędzie się na tej samej sali spotkanie rewanżowe z mistrzem drużynowym „Policyjnym“ Katowice. Będzie to niewątpliwie — po gościnnym występie „Warty“ największe wydarzenie bokserskie w Rudzie na zakończenie tegorocznego sezonu. Do meczu tego powrócimy jeszcze.

Przebieg walk był następujący od wagi muszej do ciężkiej, „Slawia“ na pierwszem miejscu: Sus walczył z dobrym Jarzombkiem wyjątkowo dobrze. Jakkolwiek do drugiej rundy był lepszy Jarzombek, to w trzecim kole mocno nadrobił, tak, że osiągnął w pełni zasłużony wynik remisowy. Nowy mistrz Nawa w walce z Gołąbek zupełnie zawiódł. Był on tylko cieniem tego, co widzieliśmy w walce finałowej z Krawczykiem. Trzy walki z rzędu w tak krótkim czasie, dały mu się najbardziej we znaki. We wszystkich rundach górował G. nad nim i osiągnął w rezultacie ogromne zwycięstwo na punkty. Lempa już w drugiem kole znokautował ciężko dzielnie broniącego się Piechy. Białas niewiele miał do roboty z ambitnym Rudzkim II, który zgóry był skazany według obecnej dobrej jego formy na wysoką porażkę. Walka zakończyła się zwycięstwem Białasa w drugiej rundzie przez k. o. Brabański natrafił na bardzo twardego przeciwnika. Przy stałej przewadze nie udało mu się odnieść zwycięstwa przez k. o., tak, że musiał się tylko zadowolić wysokiem zwycięstwem na punkty. Najlepszym zawodnikiem świętochłowiczan był Piecha II. Odniósł on zasłużone zwycięstwo nad dobrze zapowiadającym się Hnidą, który ostatnio dobrze się spisał z Majchrzyckim. Jaszułek odniósł w drugiej rundzie zwycięstwo wskutek poddania się Pełki. Cebula odniósł po raz drugi porażkę przez k. o. od Uherka. Uherek naprawdę może odegrać jakąś ważniejszą rolę, gdyby się nim ktoś dobrze zaopiekował. Jest to zawodnik na wagę ciężko bardzo zbudowany o silnym ciosie.

W ringu sędziował p. Wende. W.

Dzisiejsze imprezy sportowe

O PUHAR „EKSPRESU“.

W dalszym ciągu rozgrywek o puhar „Ekspresu“ odbędą się dziś następujące spotkania: KS. Dąb — KS. Słovian, KS. Śląsk — KS. Chorzów, Pogoń, Nowy Bytom — KS. Czarni, Chropaczów.

SPOTKANIA TOWARZYSKIE.

W. Hajduki o godz. 15.30: Ruch Liga — KS. Naprzód, Lipiny.

Tarn. Góry: Diana Katowice — IKS. Tarn. Góry.

Katowice: Diana Katowice — Rozwój Katowice.

Siemianowice: 07 Siemianowice — KS. Kresy. Król. Huta. Iskra — KS. Haller Wlk. Hajduki.

Mysłowice: KS. 06 — KS. 24 Szopienice.

Ruda: KS. Slavia — KS. 06 Katowice.

Szopienice: KS. Roździeń-Szopienice — AKS. Król. Huta.

Katowice: W sali Parku Kościuszki, mistrzostwa zapaśnicze Śląska. Początek o godzinie 10 rano.

KS. „22“ MAŁA DĄBRÓWKA — KS. MURCKI

Dziś o godz. 15 na boisku K. S. „22“ w Małej Dąbrówce zawody przyjacielskie. Przedtem zawody młodzieży.

I. K. S. „20“ RYBNIK — I. K. S. „SILESIA“.

Zawody przyjacielskie dziś o godz. 15,30 na boisku w Rybniku-Paruszowcu. Przedmecz: o godz. 14 I. „R. T. G. S.“ Radlin — II. K. S „Silesia“.

ZAWODY PIŁKARSKIE W KOCHŁOWICACH.

Dziś na boisku KS. Haller w Kochłowicach mecz przyjacielski pomiędzy SMP. Kol. Boera Kostuchna — KS. Haller.

KOLEJOWE P. W. KATOWICE — Ż. K. S. KATOWICE

Zawody towarzyskie dziś o godz. 15 na boisku Kolejowego P. W. — W przedmeczu drużyny junjorów i rezerwa.

SPORT CLUB „GERMANIA“ SOSNITZA W KOŃCZYCACH

KS. „Unja“ Kończyce zaprosił na dziś silną drużynę ligową ze Śląska niem. Goście znani są jako pierwszorzędny zespół. Gospodarze znajdują się w dobrej formie i dołożą starań, by z zawodów wyjść zwycięsko. — Początek o godz. 15.30 na boisku w Kończycach. Przedtem zawody młodszych drużyn.

SOKOLI BIEG NA PRZEŁAJ W RYBNIKU

Ponieważ obecna pogoda zezwala już na zawody lekkoatletyczne na wolnem powietrzu — przeto naczelnictwo gniazda rybnickiego postanowiło już dziś urządzić Sokoli bieg na przełaj w Rybniku dla członków gniazda. Trasa prowadzić będzie z stadjonu „Ruda“ ku Paruszowcu przez las i z powrotem. Długość trasy dla senjorów wynosi 5 k'm., dla junjorów 1 k'm., dla młodzieży zaś 800 m. Początek biegu o godz. 12.

Imprezy krakowskie

I. F. C. — WISŁA

Dzisiaj w niedzielę, odbędzie się w Krakowie ciekawe spotkanie piłkarskie między b. dobrą drużyną Śląska I. F. C. a Wisłą. Drużyna Wisły wystąpi w nowym składzie ligowym z Reymanem, Koźminem i braćmi Kotlarczykiem na czele.

POLICYJNY KS. KATOWICE— CRACOVIA

W dniu dzisiejszym o godz. 3,15 odbędzie się rozgrywka piłkarska Policyjny KS. z Katowic contra Cracovia. Zawody te budzą duże zainteresowanie ze względu na dobrą formę Ślązaków, jakoteż, że jest to pierwsze wystąpienie Cracovii w nowym składzie.

Zwycięstwo „Naprzodu“

nad „I. K. B.“

Drużyna „Naprzodu“ osiągnęła niespodziewane zwycistwo nad zespołem I. K. B. — O zwycięstwie zadecydowała nadwaga Mrozka, gdyż goście zdobyli przez to dwa punkty w. o. Przebig poszczególnych walk był naogół bardzo interesujący, a w szczególności po mistrzu Rudzkim znać było, że do nadchodzących mistrzostw Polski, gdzie bronić będzie tytułu, przygotowuje się bardzo starannie.

Winien on do tego czasu, dla utrzymania formy rozegrać jeszcze ze dwa mecze.

Przebieg walk był następujący, od wagi papierowej do średniej, na pierwszem miejscu zawodnicy „Naprzodu“: Mrozek wygrał w drugiej rundzie przez techn. k. o. z Drozdem, Nawara na punkty z Sową, Rudzki zwyciężył przez techn. k. o., w drugim Koll — Piceha II, Komor pokonał na punkty Rudzkiego II, a Konieczny odniósł zasłużone zwycięstwo nad Kempskim. Piecha fizycznie silniejszy wypunktował wysoko.

Harcerze Nikiszowca

w obliczu sezonu żeglarskiego

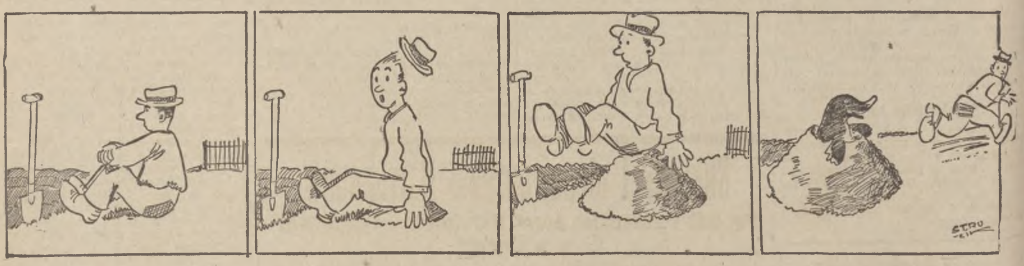
Już w zeszłym roku założono w Nikiszowcu harcerski zastęp żeglarski, budujący w swym warsztacie kajaki typu „Arnolda“. Obecnie zastęp buduje łódź motorową, trudni się pozatem wyrobem lekkich, solidnych, specjalnej budowy kajaków dychtowych, na zamówienia po bajecznie niskiej cenie 36 zł. Czysty zysk z prac wykonanych przez zastęp przeznacza się na akcję letnią, gdyż zastęp w lecie wybiera się na zlot międzynarodowy na Węgrzech.

Należy więc pomóc pracowitym żeglarzom, zamawiając u nich kajaki. Adres: Jan Mazur, Nikiszowiec, Poprzeczna 4.

Za miesiąc otwiera się sezon kajakowy, popierajmy więc ten piękny sport i stańmy się posiadaczami kajaka, który pozwoli nam przepędzić przyjemnie lato.

Pamiętaj o bezrobotnych

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek kopał w swym ogródku
i bardzo go bolą kości.
Usiadł zatem, by wypocząć
i odetchnąć w spokojności.

Nagle, gdy tak sobie siedzi,
bowiem czuje, że ku górze
unosi się teren cały.
Podnosi się coraz wyżej,

dziwne Froncek czuje drżenie,
bo oczyma ujrzał nagle,
japońskie ziemi trzęsienie.
Zerwa się więc do ucieczki

i patrzy, co to się dzieje,
a to.. kret nastraszył Froncka
i teraz się z niego śmieje...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga j.